POLITYKA

Życie po prezydenturze

Andrzej Duda po opuszczeniu Pałacu Prezydenckiego może wrócić do pracy na Uniwersytecie Jagiellońskim. Wciąż ma tam etat. Ale to nie wszystko.

IZABELA KACPRZAK

Na początku sierpnia prezydent Andrzej Duda zakończy swoją drugą i ostatnią kadencję. Wraz z odejściem z funkcji otrzyma trzymiesięczne dodatkowe wynagrodzenie i choć będzie miał dopiero 53 lata, przysługiwać mu będzie od razu także specjalna „prezydencka emerytura".

Choć przepisy ustawy o wynagrodzeniu osób zajmujących kierownicze stanowiska państwowe nie przewidują odprawy dla prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej w związku z zakończeniem sprawowania urzędu, to jednak art. 5 tej ustawy gwarantuje mu coś na kształt odprawy – to prawo do wynagrodzenia do trzech miesięcy. W 2022 r. prezydent zarobił w ciągu roku ponad 367 tys. zł brutto. Według ostatniego złożonego oświadczenia majątkowego prezydenta w roku 2023 miesięcznie zarabiał 25,5 tys. zł (teraz ta kwota może sięgać nawet 28 tys. zł).

PAP/DAREK DELMANOWICZ

Andrzej Duda kończy drugą i ostatnią kadencję na początku sierpnia

Dożywotnia emerytura

„Wynagrodzenie Prezydenta składa się z wynagrodzenia zasadniczego odpowiadającego 9,8-krotności kwoty bazowej oraz dodatku funkcyjnego odpowiadającego 4,2-krotności kwoty bazowej, której wysokość ustaloną według odrębnych zasad określa ustawa budżetowa, z tym że kwota bazowa może być waloryzowana o wzrost wynagrodzeń" – wyjaśnia „Rzeczpospolitej" Kancelaria Prezydenta RP. Kwota bazowa na ten rok wynosi 1878,89 zł a więc w sumie daje to ponad 26 tys. 304 zł. Jednak prezydentowi przysługuje jeszcze dodatek za wieloletnią pracę (zgodnie z przepisami art. 22 ustawy o pracownikach urzędów państwowych).

Andrzej Duda otrzymywać będzie także – dożywotnio – specjalną „prezydencką emeryturę". To miesięczne uposażenie w wysokości odpowiadającej 75 proc. kwot wynagrodzenia zasadniczego i dodatku funkcyjnego ustalonych w przepisach o wynagrodzeniu osób zajmujących kierownicze stanowiska państwowe dla prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Daje to kwotę blisko 18,5 tys. zł, ale może być znacznie większa, bo przy jego wyliczeniu uwzględnia się dodatek za wieloletnią pracę w urzędach państwowych. Andrzej Duda ma w nich blisko 20-letni staż. Zaczynał bowiem w 2006 r. jako wiceminister w resorcie sprawiedliwości, potem w Kancelarii Prezydenta w czasach Lecha Kaczyńskiego. Przez dwie kadencje był posłem w polskim parlamencie i PE.

Powrót na uczelnię?

Dla porównania prezydencka emerytura Aleksandra Kwaśniewskiego wynosi niespełna 14 tys. zł. brutto. Podobną dostaje też Lech Wałęsa. Obaj dorabiają, dając wykłady.

Andrzej Duda, obejmując urząd prezydenta RP po raz pierwszy, rozpoczął pod koniec lipca 2015 r. urlop bezpłatny na Uniwersytecie Jagiellońskim, gdzie do dziś – jak sprawdziliśmy – jest zatrudniony.

„Pan Prezydent dr Andrzej Duda jest zatrudniony na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego. Jak każdy pracownik Uniwersytetu Jagiellońskiego przebywający na urlopie bezpłatnym, po jego zakończeniu ma możliwość podjęcia obowiązków" – odpowiada nam Marcin Kubat, rzecznik UJ. Choć prezydent pozostaje w stosunku pracy, to zgodnie z art. 174 § 2 Kodeksu pracy urlopu bezpłatnego nie wlicza się do okresu pracy, od którego zależą uprawnienia pracownicze. – Nie otrzymuje świadczeń pracowniczych, m.in. wynagrodzenia, nagrody jubileuszowej – podkreśla rzecznik uczelni.

Na urlopie bezpłatnym od 2015 r. jest także małżonka prezydenta – Agata Kornhauser-Duda, nauczycielka niemieckiego w II LO w Krakowie. Czy wróci do nauczania? „Szkoła nie udziela informacji na temat byłych i obecnych pracowników szkoły z uwagi na konieczność ochrony danych osobowych" – odpowiedziała nam sekretarz szkoły Iwona Czarniecka.

Ochrona, ale w kraju

Były prezydent zachowuje także uprawnienie do ochrony Służby Ochrony Państwa na terytorium kraju. Jeszcze dziesięć lat temu ochrona przysługiwała także poza granicami kraju, ale ze względu na koszty zniósł ją rząd PiS.

Dziesięcioletnia, podwójna kadencja prezydenta Andrzeja Dudy (a także wcześniej – Aleksandra Kwaśniewskiego) powoduje, że prezydenci nie nabywają stażu pracy, co może być niekorzystne dla wyliczenia emerytury ZUS-owskiej (wraz z osiągnięciem wieku emerytalnego 65 lat mogą wybrać, która jest dla nich korzystniejsza).

„Przepisy prawa pracy nie definiują pojęcia »stażu pracy«. Co do zasady przyjmuje się, że staż pracy to suma okresów zatrudnienia na podstawie stosunku pracy oraz innych okresów, jeżeli z mocy odrębnych przepisów podlegają one wliczeniu do okresu pracy, od którego zależą określone uprawnienia pracownicze. W tym kontekście podkreślić należy, że sprawowanie urzędu Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej nie jest realizowane na podstawie stosunku pracy, a Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej nie jest pracownikiem w rozumieniu przepisów Kodeksu pracy" – wyjaśnia KPRP.

Andrzej Duda posiada dodatkowo emerytalną polisę ubezpieczeniową – III filar w wysokości ok. 73 tys. zł (dane za 2023 r.). /©℗

KAMPANIA

Zderzenie na konwencje i wiece

Sztabowcy PiS do ostatniej chwili trzymali w niepewności opinię publiczną. Ostatecznie w trakcie konwencji w Łodzi „niespodzianką" było wystąpienie prezydenta Andrzeja Dudy.

MICHAŁ KOLANKO

Sztabowcy obydwu stron doskonale zdawali sobie sprawę ze znaczenia ostatniej niedzieli przed majówką. Dlatego dla mobilizacji wyborców wybrano najmocniejsze aktualnie argumenty. W trakcie dużej konwencji w Łodzi w Hali Expo ku zaskoczeniu wielu osób wystąpił prezydent Andrzej Duda, który jednoznacznie poparł kandydata wspieranego przez PiS Karola Nawrockiego. – To ucina wszystkie nieoficjalne komentarze, wszystko, co padło do tej pory w przestrzeni publicznej co do tego, że prezydent nie wspiera Nawrockiego – mówi nasz rozmówca z PiS. I dodaje, że wystąpienie było tak pomyślane, by w oczach wyborców PiS Nawrocki stal się kontynuatorem zarówno prezydentury Andrzeja Dudy, jak i śp. Lecha Kaczyńskiego, o którym sam Duda mówił w trakcie przemówienia wielokrotnie.

Sztabowcy wszystkich stron zdają sobie sprawę ze skomplikowanej sytuacji kalendarzowej. Za kilka dni zaczyna się majówka, która na dobre „zamrozi" kampanię prezydencką, i to na wiele dni – aż do co najmniej 5 maja. To zaś oznacza, że niedzielne wydarzenia były być może ostatnimi, które mają zapisać się w oczach wyborców przed kolejną przerwą. W PiS po serii debat w Końskich atmosfera jest nie najgorsza. Konwencja zorganizowana z dużym rozmachem, z udziałem kilku tysięcy osób i z niespodzianką w postaci wsparcia Andrzeja Dudy, miała tylko to podkreślić. Sam prezydent zresztą mobilizował do poparcia Karola Nawrockiego, do rozwieszania bannerów i aktywności na ostatniej prostej kampanii prezydenckiej – aż do 18 maja i do 1 czerwca.

– Jestem tutaj i stoję tutaj, żeby powiedzieć, że wy musicie. Wy musicie się zmobilizować, tak jak zmobilizowaliście się w 2015 roku, a potem 2020 roku – mówił prezydent Duda, odwołując się do dwóch zwycięskich kampanii wyborczych, w 2015 roku i w 2020 roku.

Kandydata popieranego przez PiS wsparli później jego żona oraz prezes PiS Jarosław Kaczyński. Wszystko po to, by na kolejne dni utrzymać mobilizację wyborców, która ma dać możliwie najlepszy wynik w I turze. Politycy PiS, z którymi rozmawialiśmy, przekonują zaś, że po 18 maja, po I turze wyborów, kampania zacznie się na nowo, a będą ją określać wydarzenia z I tury – wyniki Nawrockiego i Trzaskowskiego. – Im mniejsza różnica miedzy nimi, tym lepsza psychologicznie nasza pozycja od 18 maja do 1 czerwca – komentuje jeden z naszych rozmówców ze sztabu.

Politycy KO od kilkudziesięciu godzin przed niedzielnym starciem na konwencje i wiece podkreślali, że wydarzenie w Poznaniu – które rozpoczęło się kilka godzin po konwencji PiS w Łodzi – będzie jednym z punktów zwrotnych kampanii Trzaskowskiego. Również obliczonym na to, by zdobyć

> Wiec Rafała Trzaskowskiego miał być punktem zwrotnym kampanii

psychologiczną przewagę po serii debat w Końskich i złych dla Trzaskowskiego sondaży. W Poznaniu poza żoną Rafała Trzaskowskiego wystąpił jego rywal z prawyborów w PO Radosław Sikorski.

– Potrzebujemy takiego prezydenta, który w tej sztafecie pokoleń przyczyni się do naszego sukcesu w tym wyścigu modernizacyjnym z innymi państwami – przekonywał na wiecu. To jako całość ma odbudować pozycję – przynajmniej w warstwie narracyjnej – Trzaskowskiego przed majówką. Na horyzoncie dla wszystkich sztabów jeszcze jedno wydarzenie. To planowana na poniedziałek debata „Super Expressu", w której mają wziąć udział wszyscy kandydaci. A to będzie „ostatni obrazek" przed majówkową przerwą – i z tego powodu będzie się dla wszystkich liczył. /©℗

UGRUPOWANIA

Krzysztof Bosak w jednej partii z Beniaminem Netanjahu

Jeszcze w styczniu posłowie Ruchu Narodowego nazywali premiera Izraela „zbrodniarzem wojennym", jednak kilka tygodni później wylądowali z nim w jednej partii europejskiej.

WIKTOR FERFECKI

Patriots.eu jest europejską partią powołaną w 2014 r. Pod swoją obecną nazwą funkcjonuje od roku, a do jej najbardziej znanych członków należy węgierski Fidesz, francuskie Zjednoczenie Narodowe, austriacka FPÖ i hiszpański Vox. Od 2024 r. jej członkiem jest polski Ruch Narodowy (RN), zaś w lutym ugrupowanie ogłosiło, że izraelski Likud dołączył do niej jako pierwszy członek obserwator spoza Europy.

Likud to jedna z najbardziej liczących się partii w Izraelu, o ponad 50-letniej historii. Ostatnio budzi jednak kontrowersje, bo to z niej wywodzi się Netanjahu, podejrzany przez trybunał w Hadze o zbrodnie wojenne i przeciw ludzkości, polegające m.in. na mordach, prześladowaniach i celowym pozbawianiu ludności Strefy Gazy środków niezbędnych do przetrwania.

Jednym zaś z polskich ugrupowań najmocniej krytykujących dotąd Netanjahu była Konfederacja oraz wchodzący w jej skład RN. „Uśmiechnięci ludzie od Tuska, chodzący w koszulkach KONSTYTUCJA i wrzeszczący o praworządności, chcą w przypadku niektórych, np. zbrodniarza wojennego Netanjahu, selektywnego podejścia do prawa" – pisał w styczniu w internecie poseł Ruchu Narodowego Krzysztof Mulawa. „Żałośni, uśmiechnięci, zakompleksieni, średniowieczni poddani zewnętrznych ośrodków" – dodał.

„Co to za pomysł? Skąd on się w ogóle wziął? Czy to jest jakaś polityka wasalcza względem Żydów, Amerykanów?" – oburzał się inny poseł Ruchu Narodowego Krzysztof Szymański.

Czy udział w jednym ugrupowaniu politycznym z Likudem też jest „polityką wasalczą względem Żydów" albo świadczy o „byciu żałosnym poddanym zewnętrznych ośrodków"? Krzysztof Bosak w rozmowie z „Rz" przekonuje, że nie.

– W partii Patriots.eu członkami są wyłącznie partie z państw Unii Europejskiej. Likud został przyjęty na status obserwatora z inicjatywy przewodnictwa hiszpańskiego. Nie oznacza to wpływu na linię partii, obecności w jej władzach ani uczestniczenia we wszystkich jej działaniach, lecz jedynie bycie zaproszonym na wybrane przez władze wydarzenia. Decyzja została podjęta, zanim przedstawiciele RN zostali dołączeni do władz partii europejskiej – tłumaczy wicemarszałek.

I dodaje, że „większość partii w Patriots.eu ma profil proizraelski, więc decyzja ta nie była dla nikogo zaskoczeniem". – W tle jest narastające poczucie strachu Europejczyków z państw Europy Zachodniej przed islamizacją i radykalizmem muzułmańskim, łączące partie prawicowe z Europy i Izraela – zaznacza.

Prof. Rafał Pankowski, badacz ruchów prawicowych z Collegium Civitas i Stowarzyszenia Nigdy Więcej, przypomina jednak, że jeszcze niedawno jeden z liderów Konfederacji Sławomir Mentzen mówił: „nie chcemy Żydów, gejów, aborcji, podatków i Unii Europejskiej". – Połączenie w jednej formacji syjonistów z Likudu i zwolenników „piątki Mentzena" jest paradoksem – przekonuje. – Doszło do niego, bo partie europejskiej skrajnej prawicy postfaszystowskiej koncentrują się obecnie na propagandzie antyislamskiej i wyciszają wątki antysemickie, które wciąż są tak ważne i obecne w środowiskach Konfederacji, a zwłaszcza Ruchu Narodowego. Z kolei radykalizująca się nacjonalistyczna prawica izraelska poszukuje sojuszników w Europie w kontekście brutalnej wojny w Gazie – dodaje.

I zauważa, że nie tylko w Polsce dołączenie Likudu do Patriots.eu budzi kontrowersje. Decyzję skrytykował m.in. izraelski dziennik „The Jerusalem Post", zwracając wagę na rzekomo neonazistowskie poglądy członków austriackiej partii FPÖ. /©℗